

Najmłodszy boją się albo reagują agresją po obejrzeniu wystawy „Elementarz” w dawnym obozie koncentracyjnym w Lublinie

Nawet chłopcy płaczą

MAGDALENA MIZERACKA

■ „Była sobie raz Elżunia. Umierała sama. Bo jej tatuś na Majdanku. W Oświęcimiu mama” – taką piosenkę słyszą uczniowie zwiedzający wystawę w Państwowym Muzeum na Majdanku.

– Mnie to przeraża – mówi Natalia Młynarska, uczennica III klasy Gimnazjum nr 1 w Świdniku. We wtorek z całą klasą zwiedzała „Elementarz”. – Nie wiedziałam, że to będzie aż tak okropne. Nawet nie wiem, co powiedzieć.

Inne dzieci również nie kryły swoich emocji. – Wyobrażałam sobie wystawę jako mniej drastyczną – przyznaje Iłona Kozioł, gimnazjalistka. – Najgorsza jest ta piosenka o Elżuni. To jest takie smutne – ta dziewczynka miała 9 lat.

– Są bardzo poruszeni – twierdzi Renata Kosiorek, wychowawczyni klasy.

Świat oczami dzieci Majdanka

Stała ekspozycja silnie działa na emocje uczniów. Pokazuje im świat widziany oczami małych więźniów Majdanka. Po zwiedzaniu zawsze jest dyskusja. – Muszą powiedzieć, co ich najbardziej poruszyło – mówi Marta Grudzińska, pracownica Muzeum na Majdanku. – To jest najlepszy sposób dotarcia do ich psychiki. Bardzo często płaczą. Nawet chłopcy.

Wystawa została zorganizowana przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” i Państwowe Muzeum na Majdanku z myślą o uczniach klas gimnazjalnych oraz uczniach liceum. Trwa już od ponad roku. Teraz, po wakacjach, ponownie obejrzą ją setki dzieci.

– Zainteresowanie jest ogromne. Współpracujemy obecnie z ponad setką nauczycieli – mówi Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, pomysłodawca i współorganizator wystawy.

Idea przedsięwzięcia polega na symbolicznym użyciu elementarza – pierwszego systemu pojęć. Po uwięzieniu, z naiwnego świata dzieciń-



Mocnych przeżyć podczas zwiedzania nie brakuje. Tak właśnie miało być – tłumaczy jej autorzy

stwa, dzieci zostały brutalnie wrzucone w „świat obozu” i poznały „elementarz obozu”, w którym dominowały takie słowa jak: głód, selekcja, komora gazowa, krematorium. Wystawę skomponowano w ten sposób, że każdy kto wejdzie do baraku nr 53 czuje się nie tylko świadkiem, ale uczestnikiem tragedii dzieci. Sprzyja temu atmosfera panująca w środku. Mrok, zaduch, gwar dziecięcych rozmów płynący z głośnika przenosi nas w czasy obozowego życia.

Brutalna gra na emocjach

– Dorośli ludzie wychodzą stąd wstrząśnięci, a co dopiero dzieci – usłyszeliśmy od jednego z pracowników muzeum. – Ta wystawa to brutalna gra na ich emocjach. Nie powinni zwiedzać tego baraku.

W baraku wybudowano pięć betonowych studni. Kiedy pochylamy się nad każdą z nich, słyszymy wstrząsającą opowieść dorosłego człowieka o jego dzieciństwie na Majdanku. Jedna ze studni milczy, bo chłopiec nie przeżył obozu. Z piątej studni słyszymy przejmującą piosenkę Elżuni, jak umierała w samotności. Wykonywana dziecinny głośkiem piosenka ma melodię przedwojennej kołysanki „Z popielnika na Wojtusia iskiereczka mruga”.

Muzeum zachęca uczniów do opisanie swoich refleksji po obejrzeniu wystawy. Jak bardzo młodzież gimnazjalna utożsamia się z losami dzieci na Majdanku, możemy dowiedzieć się z ich prac opublikowanych w Internecie. „Janek został wczoraj powieszony. Musieliśmy patrzeć jak umiera. (...) Dzisiejszy dzień był naj-

gorszy ze wszystkich. Obudziłam się rano wtulona w zwłoki matki, która umarła w nocy. Pragnęłam umrzeć przed nią (...)” – pisze w pamiętniku Kamila, uczennica gimnazjum.

Inna gimnazjalistka, Agata, wciągnęła się w małego chłopca: „Rodziców już nie ma. Jestem sam. Płakałem. Tak mocno. Jeszcze nigdy nie czułem się tak źle. (...) Obok nas przejechał wóz z ciałami tych, którzy nie wytrzymali. Byli martwi. Pewna myśl nie dawała mi spokoju: na którym z tych wózków są moi rodzice?”

Zdarza się, że niektóre dzieci reagują agresją. – Często słyszę, jak mówią, że

trzeba Niemców pozabijać

– powiedział nam pracownik muzeum.

– Uczniowie utożsamiają się z tymi dziećmi – wyjaśnia Jadwiga Kuśmierska, psycholog. – Nie wolno zostawić samych z emocjami po obejrzeniu wystawy. Mechanizmy obronne niektórych dzieci są słabsze i one nie powinny tam iść.

Inny, proszący o anonimowość psycholog: Skandal! To niedopuszczalne, żeby narażać dzieci na takie przeżycia.

Dyrektor Pietrasiewicz zapewnia: Doszliśmy do wniosku, że wiek 14 lat jest wystarczający, aby świadomie przeżyć wystawę. Jednak nie może wykluczyć, że kogoś to dotknie za mocno. Mimo to nie można oszczędzać im tego rodzaju przeżyć. Tym bardziej że wystawa powstała po to, aby wzbudzać w młodzieży wrażliwość. ●